Rok III Niedziela, 2 kwietnia 1938 r. Nr 14

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.

Dwa przemówienia.

Zamknięci w kole codziennych swych trosk i kłopotów, a nie znając trosk innych ludzi, skłonni jesteśmy do twierdzenia, że powodzi się nam gorzej niż innym.

Słuchając narzekań płynących z ust sąsiadów naszych czy znajomych, nabieramy przekonania, że w naszej wsi, czy miasteczku gorzej jest niż w innych wsiach czy miastach.

A czytając w gazetach o tem, że np. we Włoszech osuszono olbrzymie bagna i dano ziemię dziesiątkom tysięcy ludzi, że w Stanach Zjednoczonych co drugi robotnik ma swoje auto, że w Niemczech cały naród zapomniawszy o wzajemnych swarach przemienił się jakby w jedną wielką armię, posłuszną każdemu skinieniu swego wodza — myślimy nieraz z goryczą o tem, że u nas inaczej. Że biedniejsi jesteśmy od innych, że do zgody dojść nie możemy i że wskutek tego ubiegają nas inne narody.

Źle jest myśleć o sobie zbyt pochlebnie, lecz równie źle jest nie doceniać swych sił i możliwości.

A jakie są w istocie nasze siły? Czy naprawdę gorzej jest u nas, niż gdzieindziej?

Weźmy naprzód pod uwagę nasze życie gospodarcze. Minister Kwiatkowski, mówiąc w ubiegłym tygodniu w Sejmie o ulgach inwestycyjnych, tak scharakteryzował sytuację:

„Osłabienie koniunktury zagranicą staje się coraz bardziej definitywne i wyraźne. Jeżeli dotychczas niepokój ograniczał się do rynków Stanów Zjednoczonych, gdzie między styczniem 1937 a styczniem 1938 r. produkcja węgla spadła z 41 na 31 milionów tonn (o 25%), a produkcja stali z 4,8 milionów na 1,8 milionów tonn, to obecnie wskazuje się już na wzrost bezrobocia w Anglii i na wzrastające trudności gospodarcze na kontynencie.

Tymczasem w Polsce w granicach ludzkich możliwości ponoszenia odpowiedzialności mógłbym twiedzić i zapewnić, że o ile budżet będzie zrównoważony, plan inwestycyjny ściśle realizowany, a ustawy podatkowe na czas uchwalone ceny płodów rolnych trzymane w pobliżu obecnego poziomu i nie będzie katastrof żywiołowych, to rok 1938 będzie bardzo pomyślny".

A więc nie tylko nie jest u nas gorzej niż w innych państwach ale nieco lepiej nawet. Nie mamy się czego wstydzić.

Gdy zbiera nas chęć do ubolewania nad tem, że gdzie jest trzech Polaków, tam są cztery różne programy, i że nigdy razem iść nie możemy, przypomnijmy sobie wydarzenia ostatnich dni, kiedy to do Litwy szło ultimatum polskie.

O dniach tych tak mówił marszałek Śmigły-Rydz:

„Gdy się analizuje tę niedaleką przeszłość, dochodzi się do następujących wniosków:

Była to potężna manifestacja poczucia wspólnoty narodowej. Każdy, kto miał serce polskie w piersi, czuł jak to serce bije przyspieszonym rytmem i z radością patrzył na drugiego, który manifestował to samo polskie serce.

Szerokie masy przejawiły głębokie wyczucie doniosłego interesu państwowego. Nie ulega wątpliwości, że to jest duży walor wyrobienia obywatelskiego.

Jeszcze raz zaakcentowano w sposób dobitny i silny łączność społeczeństwa z armią, z wojskiem. Sądzę, że tem mogą się martwić tylko wrogowie polscy, a nie Polacy.

W tych dniach można było obserwować jeden niebywale znamienny objaw: mianowicie, że wszystkie recepty, wszystkie hasła, głoszone tak często i z taką uporczywością, ustąpiły miejsca gorącemu a powszechnemu pragnieniu zamanifestowania jedności wtedy, kiedy Polska jest w poważnej sytuacji.

Co to znaczy? To znaczy, że w głębi duszy szerokich warstw tkwi głębokie i silne poczucie, że gdy trzeba wykonać wielki i trudny obowiązek, to je wykona tylko naród jednością silny.

Za manifestowanie tego poczucia należy się wszystkim serdeczne podziękowanie.

Rzecz prosta — mogły być jakieś nieopanowane impulsy, które nie zmieniają zasadniczego tonu i zasadniczego charakteru tych zdarzeń.

Nie był to, proszę państwa, tylko instynkt, który kierował temi masami. Według mnie była to głęboka mądrość.

Ale czyż ta mądrość ma być dostępna tylko w dniu odświętnym? Czy inne jest „Ojcze Nasz" na dzień powszedni a inne na niedzielę? Czy jest w Polsce ktoś, kto ma tak zaprzepaszczone sumienie, żeby twierdził, że Polska lepiej wyjdzie na niezgodzie, na kłótniach, na walce wewnętrznej niźli na jedności?

Czyż chodzi o program?

Każdy rozsądny człowiek, który umie korzystać z dobrego i złego doświadczenia ludzkości — każdy rozsądny człowiek, który nie przysięga na ewangelię egoizmu klasowego i walki klasowej, powinien przełamać trudności w wyborze programu, bo musi uznać, że

Po pierwsze, każdy człowiek aby żyć, musi jeść, odziać się, musi mieć dach nad głową i musi od czasu do czasu przynajmniej, mieć choćby jakiś lekki posmak powszechnego zadowolenia życiowego.

Po drugie: każdy rozsądny człowiek musi uznać, że ponad temi codziennemi potrzebami są potrzeby nadrzędne, cele wielkie zbiorowości ludzkiej, żyjącej w państwie — czyli to, co się wiąże z przeznaczeniem, z losem i bytem narodu.

Po trzecie: musi każdy uznać, że te pierwsze potrzeby codzienne dnia powszedniego i te drugie — wielkie — można zdobyć tylko zgodnym, zjednoczonym, skoordynowanym, rozumnie i nie ugięcie kierowanym wysiłkiem wszystkich.

A więc jedna jest droga i wtedy, kiedy idzie o kawałek chleba powszedniego, i wtedy, kiedy idzie o wykucie piorunów, które mają strzec wielkości i majestatu Rzeczypospolitej.

Pamiętajmy o tem, przechodząc od dnia świątecznego do dnia powszedniego".

Obywatele kompromitujący Polskę.

Sejm uchwalił ustawę, pozbawiającą obywatelstwa polskiego tych, którzy przebywając za granicą, nie spełniali swych obowiązków wobec Polski.

Sprawozdawca pos. Hoppe w ten sposób uzasadnił konieczność przyjęcia ustawy:

Gdy kti myśli o Polakach za granicą, ma przed oczyma dwa obrazy. Jeden jasny, nierzadko wzruszający, to obraz gorącego patriotyzmu, ofiarności, często heroizmu, a zawsze tęsknoty i miłości do kraju.

Drugi obraz, to ponury, często brudny, z Polską niczym nie związany, świat wrogich nam żądań politycznych, albo obcych nam zasad moralnych.

Ten drugi obraz to zarówno właściciele domów publicznych Argentyny i Brazylii, jak i ci, z paszportu obywatele Polski, co to na ulicach Nowego Jorku demonstrują przeciw Polsce, jak i ci, którzy uczą jak się ma świat podpalać, jak burzyć kościoły i jak później po powrocie do kraju mordować księży. Te dwa odrębne światy mają wspólny formalny związek: paszport.

Ten związek trzeba zerwać, trzeba prawdziwych synów ojczyzny uwolnić od kompromitującego balastu. Słowo „obywatel polski" musi uzyskać na świecie jeden szlachetnie brzmiący wyraz.

Na tle tych dwóch obrazków rysują się dwa cele ustawy. Cel pierwszy, to uzbrojenie naszych władz państwowych w środki prawne, ułatwiające wyzbywanie się podrzutków, niewdzięcznych i marnotrawnych oraz kompromitujących ojczyznę ludzi. Cel drugi, to walory wychowawcze, ochrona honoru, podniesienie wagi słowa „obywatel polski".

Marszałek Rydz-Śmigły protektorem zbiórki T. S. L.

Jak już donosiliśmy T. S. L. uzyskało zezwolenie Min. Spraw Wewn. na urządzenie w dn. od 2 do 9 maja zbiórki na Dar Narodowy 3 Maja dla T. S. L. na terenie województw krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. Marszałek Śmigły-Rydz, do którego T. S. L. zwróciło się z prośbą o objęcie nad tą zbiórką protektoratu, wyraził na powyższe swą zgodę, podkreślając w ten sposób znaczenie akcji społecznej i kulturalnej Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Co się dzieje za granicą.

W dawnej Austrii czynione są energiczne przygotowania do plebiscytu, który zakończyć ma akt wcielenia tego kraju do Rzeszy.

Hitleryzacja Austrii postępuje szybko. Wkrótce ma być wydana ustawa odbierająca obywatelstwo tym, którzy nabyli je po 1918 r. Ustawa ta przede wszystkim dotyczyć będzie Żydów, którzy przybyli do Austrii po wojnie światowej. W związku z tą ustawą utraciłoby obywatelstwo austriackie kilkadziesiąt tysięcy napływowego elementu, przeważnie żydowskiego. Ustawa ta przewidywać ma wyjątki dla b. kombatantów z wojny światowej.

W ciągu pierwszych pięciu dni, po włączeniu Austrii do Niemiec, zostało aresztowanych i zatrzymanych około 10.000 tysięcy obywateli, wśród tych wielu żydów. Odebrano również kilka milionów szylingów od osób, które chciały nielegalnie wywieźć te sumy za granicę.

Biskupi austriaccy złożyli deklarację, w której przyznają się jako Niemcy do Rzeszy niemieckiej i stwierdzają, że ruch hitlerowski dał znakomite wyniki.

* * *

Sytuacja Czechosłowacji wobec wzmożenia się potęgi hitlerowskich Niemiec **staje się coraz trudniejsza.** Państwo to, złożone podobnie jak dawne Austro-Węgry z wielu narodowości: z Czechów, Słowaków, Rusinów, Niemców, Węgrów i Polaków, obawia się coraz poważniej losów monarchii austriackiej w razie ataku Niemiec. Nadzieje na pomoc z Francji, z którą państwo to związane jest sojuszem, bardzo są niepewne. Francja mogłaby pospieszyć Czechosłowacji na pomoc tylko w takim razie, gdyby sama zagwarantowaną miała pomoc Anglii.

Tymczasem angielski minister spraw zagranicznych oświadczył ostatnio wyraźnie, że na wypadek zaangażowania się Francji w wojnę toczoną w obronie Czechosłowacji, Anglia nie mogłaby zagwarantować swej pomocy dla Francji.

Stosunki wewnętrze psują się w Czechosłowacji z dnia na dzień. **Trzymilionowa masa Niemców czeskich,** nauczona doświadczeniem Niemców austriackich przechodzi do obozu hitlerowskiego, zrywając nici, jakie część społeczeństwa niemieckiego łączyły z rządem czeskim. Żądają całkowitej autonomii, odrębnego sejmu niemieckiego, mówią nawet o tym, że ich przywódca Henlein powinien dostać misję utworzenia gabinetu.

Słowacy, którzy po wojnie weszli w skład państwa czechosłowackiego pod warunkiem, że otrzymają pełną autonomię, a dotychczas nie tylko autonomii nie dostali, lecz byli uciskani i ciemiężeni przez Czechów, żądają dziś kategorycznie prawa do samodzielnego rządzenia się.

Węgrzy również nie pozostają w tyle i żądają przeprowadzenia plebiscytu na terenach zamieszkałych przez Węgrów.

Sytuacja rządu czeskiego staje się coraz bardziej trudna.

* * *

Organ ludności polskiej w Czechosłowacji „Dziennik Polski" pisze m. in.:

Musimy się jaknajbardziej zjednoczyć, musimy być jednej myśli i domagać się stanowczo przyznania nam tego, co nam się słusznie należy.

Chcemy dokładnie tego samego, co mają u nas Czesi, a więc prawa do chleba i pracy i swobodnego rozwoju na naszym obszarze geograficznym, chcemy zatrudnienia Polaków w ilości proporcjonalnej do naszej liczby, chcemy inżynierów polskich, notariuszy i sędziów, wyższych urzędników administracyjnych, chcemy koncesyj gospodarczych i tej liczby szkół, jaka nam się na Śląsku Cieszyńskim należy, chcemy, by nasz lud był współgospodarzem tej ziemi.

To jest nasza droga — kończy „Dziennik Polski" swój artykuł — to są nasze naczelne zadania, które musimy przeprowadzić zjednoczonym wysiłkiem całego naszego społeczeństwa.

* * *

Ofenzywa hiszpańskich wojsk narodowych rozwija się coraz pomyślniej. Front armii czerwonej przerwany został w kilku punktach. Każdy dzień przynosi nowe wiadomości o zwycięstwach i o zupełnym zdezorganizowaniu czerwonych wojsk, robiących ostatnie wysiłki ażeby zatrzymać napierające oddziały narodowe.

Klęska Madrytu i Barcelony jest nieunikniona.

Chłopi w dniach wielkich decyzyj.

Jeden z dziennikarzy w ten sposób opisuje swe wrażenia odniesione we wsiach nad granicą litewską podczas decydujących dni konfliktu polsko-litewskiego.

Gdy do pogranicznych wsi z natury rzeczy dość wolno nadchodziły wieści o rozgrywających się wypadkach, maszerujące liczne oddziały wojskowe wszystkich rodzajów broni z miejsca zwróciły uwagę, że zanosi się na duże wydarzenia. Co ciekawsi oblegali nieliczne w tych stronach aparaty radiowe, powtarzając następnie z ust do ust zasłyszane wiadomości. Pracy codziennej jednak nigdzie nie przerwano. Dobiegano do szos, by ujrzeć wojsko, a po powitaniu wracano do zajęć. Młodzi dziwili się, że ich nie powołano jeszcze. Jak codzień, jechali chłopi bez żadnych zmian na targ do Wilna oraz do innych miasteczek. Jak codzień, donoszono mleko, dowożono warzywa. Żadnego popłochu, czy paniki względnie zdenerwowania. Wszędzie, gdzie stanął żołnierz, duża serdeczność i na wyścigi gotowość usługi.

Czuło się wszędzie jedność.

Powinni to wszyscy zapamiętać dobrze. Taką bowiem była wieś ziemi wileńskiej na granicy litewskiej w decydujących dniach wielkiej wagi wydarzeń państwowych. **(ag.)**

Jak to było na sokalskim odpuście.

Jak wiadomo Ukraińcy przygotowują się do wielkiego manifestacyjnego zjazdu w czerwcu we Lwowie. Podobno zjazd ten ma się odbyć z okazji 70-tej rocznicy założenia „Proświty". Inni mówią znowu, że to obojętne czy to 70-ta rocznica „Proświty", czy inna rocznica, a chodzi o to aby manifestować i zrobić przegląd sił.

Kordon sokalski jakoś z pewną rezerwą mówi o tym zjeździe, bo posiada już pewne, choć może trochę przykre doświadczenie. Wszyscy pamiętają dobrze zeszłoroczny zjazd w święto Petra i Pawła w Sokalu, gdzie uczestnicy zjazdu zaczęli wywracać polskie stragany a kilkunastu fiakrów sokalskich dało im za to dobrą nauczkę.

I nie jeden tu u nas myśli: zjazd czy praźnik w Sokalu, to swoje strony, swoi ludzie, ale tam we Lwowie w razie czego mogłaby być większa awantura. I miasto większe i ludzi więcej zjedzie. Takie myśli nasuwają się po naszych wioskach tym, którzy słyszą o projekcie zorganizowania zjazdu we Lwowie.

Teeselowiec ze Sokala.

CZY WIECIE, ŻE PRZY NOWEJ ORGANIZACJI SPRZEDAŻY WĘGLA DLA WSI — PALENIE WĘGLEM JEST TAŃSZE O 25 PROCENT NIŻ DRZEWEM.

Z. LEWARTOWSKA 1.

PAN DOBRECIOWSKI

Fragment powieści „Zawiedzione rachuby".

Marcelowa wyszła z chałupy, bo jej soli na wieczerzę do ziemniaków zabrakło.

Narodu było przed sklepem i w sklepie sporo. Ludzie wracali bowiem z odpustu z Bobowiec. Gospodarze ujrzawszy Marcelową zaczęli między sobą szeptać.

— Pochwalony! — pozdrowiła znajomych.

— No wieki wieków, — odpowiedzieli.

— Dużo narodu na odpuście beło? — zapytała.

— A dużo. Cegośta i wy nie poszli?

— Jus mi ta ciensko iść i psyodziwy nimom tes pieknej, — westchnęła.

— A no juści, — odezwał się jeden. — Obrali ta wos synowie ze wszystkiego, a i kowol niebOScyk, niech se ta s Bogiem spocywo, jale pijok i łajdak beł!

— Toko ci to jus mojo dolo! — westchnęła. W Bogu mom jesce nodzieje, ze sie Ksower odnajdzie, a Maciek dobze ozeni. Robotny je chłop s niego.

— Robotny, — przyznał gospodarz — jale cholernik kiej wy i nikomu ta nie sfolguje.

— Nie cerńce ta go psed ludźmi, — wstawiła się za synem.

— Nie cernie jo, ino godom, co je prowdo, — odpowiedział. — Dyć no odpuście w Bobowcoch wsyscy widzieli, jok pobił kramaza i kram mu rozwolił. Wzieni tes ziandary chłopa do harestu i posiedzi ta sobie odrobine, bo kramoz godo, ze mu pieniondze skrodł.

— A juści, tok było, — potakiwać zaczęli gospodarze.

— O lo Bogo! — jęczała Marcelowa i zanosiła się głośnym płaczem.

Ludziom się żal baby zrobiło, bo jojczała żałośliwie na swą dolę i sieroctwo, na dopust gniewu Bożego, wymawiając Wszechmocnemu, że inni także grzeszyli, a im się dobrze powodziło, a ją tylko sobie do karania upatrzył.

Pocieszali ją gospodarze, że wnetki za to królestwo ujrzy niebieskie i wtedy się uspokoi, i dobrze jej będzie. Potem rozchodzić się zaczęli, a Marcelowa wciąż siedziała i płakała, biadając nad tym, że nim umrze, żniwa trzeba zrobić, a jak Maćka zamkną, to nie będzie już komu z pola zebrać, choć zostało jej wszystkiego mórg gruntu.

Wzruszyły jej łzy sklepikarza Wincentego, co powinowatym jej męża był, a zarazem ojcem Jacusia, został, który w mieście sędzią już mianowanym został. Poradził jej zatem Wincenty, aby do Jacusia poszła i uprosiła, żeby Maćkowi karę darował, a jeżeli nie, żeby dopiero po żniwach go do aresztu wziął.

— Pomientojcie jeno, że sie ta Jacuś dzisiok tom nie nozywo Dobreć, jeno Dobreciowski.

— A to cemu? — zdziwiła się.

— Bo kiej sie zenił, to mu ta lepij jakoś wypodoło tok sie nozwoć. Jale zawdy psecie ten som cłek s niego ostoł i o nosych pomiento. Widzicie psecie, ze sklep dzisiok mom, a to on mi dopomók!

Podziękowała Marcelowa Wincentemu za radę.

* * *

Nazajutrz uspokojona zupełnie, wybrała się Marcelowa do miasta i wzięła do koszyczka parę jajek i garnuszek masła, które w nocy zrobiła. Po drodze wstąpiła jeszcze do sklepu Wicka i zapytała o adres Jacusia. Szła piechotą, bo koni nie miała, a nikt nie jechał, by ją mógł podwieźć. Południe więc było kiedy do miasta przyszła i od ludzi się tam dowiedziała, gdzie ta ulica, na której Jacuś mieszkał. Po schodach weszła na górę i rozglądnąwszy się, zadzwoniła. Służąca w białym czepecku otworzyła drzwi.

— Czego chcecie gosposiu? Idźcież przez ganek na drugie schody do kuchni, bo tędy nie można — rzekła do niej grzecznie.

Marcelowa zeszła na dół i przez podwórze poszła na drugie schody i tam ponownie zapukała.

NOWY ETAP W ŻYCIU LITWY.

Stosunki dyplomatyczne z Litwą wchodzą na normalną drogę. W Kownie bawi pierwszy delegat dyplomatyczny Rzeczypospolitej radca Kłopotowski z dwoma urzędnikami polskimi Celem tej delegacji jest poczynienie przygotowań do utworzenia stałej polskiej placówki dyplomatycznej w stolicy Litwy. Pierwszym posłem polskim na Litwie został mianowany p. Charwat, pierwszym posłem litewskim w Polsce mianowano p. K. Skirpę.

Do Polski przybyła delegacja litewska, która w Augustowie obraduje z delegacją polską nad wznowieniem komunikacji drogowej, kolejowej, i pocztowej między obu krajami.

Ksiądz na czele nowego rządu

Dotychczasowy gabinet litewski podał się do dymisji. Utworzony został nowy rząd z ks. Mironasem na czele. Ks. Mironas naczelny kapelan armii litewskiej jest człowiekiem blisko stojącym prez. Smetony i należy do umiarkowanego skrzydła partii narodowej.

Premier ks. Mironas dobrze zna Polskę, gdyż w latach 1908—1910 był proboszczem w Choroszczy pod Białymstokiem, wówczas małej osadzie fabrycznej, a obecnie siedzibie jednego z największych w Polsce szpitali dla umysłowochorych.

Do Choroszczy przybył ks. Mironas z Wilna, gdzie był prefektem gimnazjum.

Stosunek ks. Mironasa do parafian-Polaków był naogół poprawny, choć ks. Mironas stale akcentował swą przynależność do narodu litewskiego i ciągle mówił, że tęskni do swej ojczyzny. W Choroszczy nie miał ani jednego Litwina w swej parafii.

Utworzenie nowego gabinetu uważa się za pewien zwrot w polityce litewskiej. Koła polityczne charakteryzują zmianę gabinetu, jako objaw realizmu politycznego.

Mimo petycji, składanych prezydentowi Smetonie przez ugrupowania opozycyjne, żądające rozszerzenia podstaw gabinetu, nikt z przedstawicieli opozycyjnych nie wszedł do nowego rządu.

Kilka cyfr.

W związku z nawiązaniem stosunków polsko-litewskich, warto zaznajomić się z cyframi, obrazującymi życie Litwy.

Z pośród trzech sąsiadujących z sobą państw bałtyckich Litwa ma największą stosunkowo liczbę ludności, sięgającą cyfry 2.517 tys. Z kolei idzie Łotwa z 1.956 tys. mieszkańców. Estonia liczy 1.126 tys.

Kraj, nie rozporządający większymi kapitałami, pozbawiony własnego wyższego szkolnictwa technicznego, cierpiący nadal jeszcze na brak dostatecznych zastępów inteligencji zawodowej, stwarzający je zaledwie w młodym i niedość wyposażonym uniwersytecie, natrafiać musi na duże i wyjątkowe trudności w rozbudowie wszechstronniejszej życia gospodarczego, kulturalnego i państwowego. Wieloletnie odcięcie od Polski i zużywanie, a raczej marnowanie energii na bezpłodną z nami walkę, osłabiło bardziej jeszcze normalną pracę państwowo-twórczą bliskiego nam kraju.

Odsetek analfabetów na Litwie jest prawie dwa razy większy, niż w sąsiedniej Łotwie. Sięga na Litwie 37,5%. Radiofonizacja stoi jeszcze na niskim poziomie. Na Litwie na 1.000 mieszkańców przypada 14 radioabonentów. Komunikacja mało ułatwiona, na 1.000 klm kw. przestrzeni przypada 32 klm. linii kolejowych. Samochodów Litwa posiada 2 tys. W zakresie melioracji rolnych uczyniono dotąd jeszcze niewiele. Podniesiono natomiast wydatnie stan hodowli i postawiono na właściwym poziomie produkcję lnu, która stanowi poważną pozycję eksportu litewskiego.

W Kłajpedzie tonaż statków, wchodzących do portu, w r. 1936 wynosił 789 tys. ton, co w porównaniu z innymi portami stanowi pozycję więcej niż skromną. Port mniejszej Estonii, Tallin, wykazywał znacznie większe ożywienie.

Stosunki gospodarcze między Polską a Litwą nie istniały prawie wcale. Według naszego Głównego Urzędu Statystycznego udział procentowy przywozu na Litwę z Polski wynosił w r. 1928 ogółem 8,7%; stopniowo zmniejszał się i w r. 1935 osiągał już zaledwie 0,1%. Nabywano głównie polski cement, wyroby włókiennicze, węgiel, naftę, a także cukier.

Polacy na Litwie.

Trzonem problemu polsko-litewskiego jest sprawa mniejszości polskiej na Litwie. Liczba Polaków na terenie Republiki Litewskiej wynosi w chwili obecnej przeszło 200 tysięcy osób, co stanowi 10% mieszkańców państwa litewskiego. Ludność polska zamieszkuje w większości ziemie, graniczące z Polską, oraz powiaty w środku kraju, a zwłaszcza w dużej liczbie stolicę Litwy — Kowno.

Sytuacja Poloniii litewskiej należy do najtrudniejszych w jakich się znajdują skupienia polskie na obczyźnie. Litwinizacja przez rząd i grupy polityczne godziła w najżywotniejsze interesy społeczności polskiej. Na całym obszarze Litwy istnieją zaledwie 3 prywatne polskie gimnazja: w Kownie, Poniewieżu i Wilkomierzu, oraz 14 prywatnych polskich szkół początkowych. Do gimnazjum uczęszcza około 500 dzieci, do szkół początkowych około 600 dzieci. A zatem na przeszło 30 tysięcy dzieci polskich na Litwie nie całe 3% pobiera naukę w języku ojczystym. A i to szkolnictwo, które obecnie istnieje dzięki niezmordowanej pracy Towarzystwa „Pochodnia", natrafia nieustannie na olbrzymie trudności i ograniczenia. Ostatnio np. władze litewskie pozbawiły szkoły polskie możności nauczania historii i geografii polskiej.

W dużym stopniu ducha polskiego wśród młodzieży naszej na Litwie podtrzymuje życie organizacyjne, które pomimo szykan i trudności rozwija się i skupia liczne zastępy młodzieży polskiej. Organizacje polskie prowadzą wytężoną pracę społeczno-narodową. Poważnymi wynikami w tym kierunku poszczycić się może również organizacja młodzieży akademickiej, zrzeszona w Zjednoczeniu Studentów Polaków Uniwersytetu Witolda Wielkiego, oraz towarzystwo sportowe „Sparta".

Burzliwe nastroje społeczeństwa litewskiego.

Nastroje społeczeństwa litewskiego są jeszcze bardzo burzliwe. Odłamy nacjonalistycznych ugrupowań ustawicznymi demonstracjami zakłócają spokój publiczny.

Do groźnych zaburzeń doszło w miejscowości Puciana, gdzie tłum wieśniaków podburzony przez agitatorów, zaatakował policję. Wśród tłumu rozpowszechniano pogłoskę, że w wyniku zbliżenia polsko-litewskiego, dawne majątki polskich magnatów zostaną chłopom skonfiskowane i oddane z powrotem polskim panom.

Wiele kłopotu sprawiają również władzom związki nauczycielskie. Podburzyły one młodzież szkolną do demonstracyjnych wystąpień w okolicy grobu Nieznanego Żołnierza, w ostatniej jednak chwili władze demonstracje te unicestwiły.

Naogół sytuacja rządu litewskiego jest trudna, z jednej strony bowiem rząd ma przeciw sobie opozycję dawniejszą, ostatnio zaś, pod wpływem wytworzonej sytuacji, do opozycji przeszli również niedawni sojusznicy rządowi.

Niezwykle agresywną postawę zajmują związki studenckie, kolportując bez ustanku odezwy, zaczynające się od słów: „Precz ze zdradzieckimi członkami rządu, sprzedającymi Litwę polskim grabieżcom", albo w takim stylu: „Kto raz oszukał, temu się nie wierzy i nadal". Trzon opozycji stanowią oficerowie. Rozgoryczeni oficerowie dowodzą, że trzy tygodnie opierałaby się Litwa armii polskiej, a przez ten czas czynniki międzynarodowe musiałyby interweniować na korzyść Litwy.

Jest nadzieja, że burzliwe te nastroje złagodnieją wkrótce. Trudno wymagać, by społeczeństwo litewskie, wychowywane w nienawiści do Polski przez dwadzieścia lat, wyzbyło się tej nienawiści w ciągu kilku dni.

Zaznaczyć należy, że wśród społeczeństwa litewskiego są dość liczne grupy, które są zwolennikami porozumienia z Polską. Do stronnictw tych zalicza się partia tzw. laudininków. Są to ludowcy, zbliżeni do typu naszego dawnego „Wyzwolenia", oraz partia Chrześcijańskiej Demokracji, która skupia w swych szeregach 90% duchowieństwa oraz liczną młodzież akademicką. Znany publicysta tej grupy b. premier Bystras wypowiedział się już kilkakrotnie za współpracą z Polską.

Co będzie dalej.

O tem, po jakiej linii idą zamierzenia Polski w stosunku do Litwy mówił w ub. tygodniu w senacie min. Beck. Oświadczył on m. i.: Z pewnością wszystkich interesujących się w Polsce poważnymi zagadnieniami naszego życia państwowego, zajmuje w tej chwili pytanie: co to dać może, co będzie dalej? Słyszy się z różnych stron różne opinie i projekty, usłyszy się napewno krytyki, dlaczegośmy bliżej tej przyszłości nie sprecyzowali.

Patrzymy na rzeczy trzeźwo i wiemy, że w każdej pracy międzynarodowej jest przynajmniej dwóch partnerów. Porozumiewamy się z innymi na zasadzie wzajemnego szacunku, a każdą głębszą działalność pragniemy powziąć z partnerem nie zaś przeciw niemu. Z dążenia do tego celu nie może polityki polskiej odchylić ani moment emocjonalny, ani słuszne nawet podrażnienie opinii publicznej.

Mógłby być tylko jeden czynnik niebezpieczny, to brak dobrej woli ze strony partnera. Nie chcę jednak przypuszczać, abyśmy mieli z tym mieć do czynienia w tym nowym etapie stosunków między Polską a Litwą.

Znaleźlibyśmy w naszej dawnej przeszłości wiele elementów, któreby wpływać mogły na sposób rozważania sprawy polsko-litewskiej. Ale zostawmy przeszłość historii. W realnym myśleniu dzisiejszego dnia wystarczy proste stwierdzenie, że naród litewski utworzył swe własne państwo i że to jest jego dobrym prawem. Tak samo, jak prowadzenie własnej polityki, oczywiście o ile jest istotnie własna. A jeśli uda się ułożyć nasze stosunki sąsiedzkie na zasadzie wzajemnej życzliwości i poszanowania przyjętych ogólnie w życiu międzynarodowym norm i zwyczajów, to Polska przyjmie to z pewnością z prawdziwym zadowoleniem. Droga ku temu jest otwarta.

— Przynieśliście ser? — zapytała służąca, otwierając drzwi.

— Sero nie, jeno jajka i masło — odpowiedziała.

— Tego nam nie potrzeba — mruknęła i chciała zamknąć drzwi przed jej nosem.

— Dyć jo do sendziego! — zawołała Marcelowa, energicznie wsuwając się do kuchni.

— A o cóż wam chodzi? — zdziwiła się dziewczyna.

— Mom jenteres.

— Pan sędzia jest w sądzie, tam idźcie!

— Kiej jo do domu, do Jocusia z Zulinek, — mówiła głośno. — Powiedział mi ojciec jego, ze tu misko i tu tso s nim mówić!

W tej chwili otwarły się drzwi od pokoju i weszła młoda, ładna kobieta, pytając, czego chce i o co jej chodzi.

— Psysłom do Jocusia Dobrecia z Zulinek, — rzekła. — Ociec jego mie psysłoł, bo to stary Wincenty i mój pierwszy nieboszczyk byli se stryjeczni, a jo jestem stryjecno stryjino Jocusia.

Służąca zaczęła chichotać popatrując na piękną panią, która taką stryjankę miała, a młoda pani pobladła z oburzenia i rzekła gniewnie:

(c. d. n.)

Co piszą nasi korespondenci.

Z życia Koła T. S. L. w Rozdole.

W niedzielę dnia 7 marca odegrało Kółko Amatorskie T. S. L. w Rozdole komedię w trzech aktach: „Ciotka Karola".

W dniu 13 marca odbyło się Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. przy udziale kilkudziesięciu członków. Koło posiada bibliotekę liczącą 1.261 dzieł i prowadzi wypożyczalnię książek, która obsługując 98 abonentów wypożyczyła w r. 1937 — 4.937 książek.

Koło prowadzi Świetlicę, chór męski 4-głosowy, Kółko amatorskie, opiekuje się Czytelnią w Brzezinie i bierze czynny udział w życiu miejscowej Polonii spiesząc z pomocą i radą tam, gdzie zachodzi tego potrzeba.

Wręczenie odznaczeń zasłużonym TSL-owcom.

Dnia 8 marca br. w lokalu T. S. L. w Kopyczyńcach odbyło się uroczyste wręczenie pierścieni i dyplomów członkom, odznaczonym na Walnym Zjeździe Zarządu Głównego T. S. L. we Lwowie.

Do odznaczonych przemówił w serdecznych słowach prezes Związku Pow. Kół T. S. L. w Kopyczyńcach dyr. gimnazjum p. Antoni Orłowski, podnosząc ich pracę i zasługi około krzewienia oświaty i idei T. S. L. wśród szerokich warstw ludu polskiego. Imieniem Zarządu podziękował wszystkim za dotychczasową ich pracę, po czym wręczył pierścienie i dyplomy: ks. kanonikowi Janowi Gorczycy i p. Radównie Emilii, em. nauczycielce szkoły powsz., dyplomy zaś p. Piotrowi Grodeckiemu, staroście powiatowemu, p. Wacławowi Nowaczkowi, kier. szkoły powszechnej i p. Marianowi Reichemu, insp. P. Z. U. W.

Wśród odznaczonych zamiejscowych członków pierścień i dyplom otrzymała p. Piśkiewicz Bronisława, em. kier. szkoły powsz. w Kopyczyńcach, dyplom p. Zofia z Tarnowskich hr. Siemieńska-Lewicka w Chorostkowie, p. Franciszek Hołubowicz, kier. szkoły w Czabarówce, Ferdynand Hołubowicz, rolnik w Czabarówce, p. Kotowicz Franciszek, kier. szkoły w Husiatynie i p. Piotr Orłowski, rolnik w Trybuchowcach.

Imieniem odznaczonych w serdecznych słowach podziękował ks. kanonik Gorczyca, zapewniając Zarząd, że w pracy dla dobra T. S. L. i szerzeniu kultury i myśli polskiej zwłaszcza tu na kresach nigdy nie ustaną.

Nowa Czytelnia T. S. L.

Staraniem Koła T. S. L. im. Józefa Mączki odbyło się dnia 13 marca 1938 r. zebranie ludności polskiej w sali Domu Ludowego w Wulce Hamuleckiej, gdzie reaktywowano Czytelnię i wybrano nowy zarząd.

Zebrani uchwalili jednogłośnie nazwać Czytelnię imieniem Józefa Mączki oraz wszcząć energiczne kroki w sprawie intabulacji Domu Ludowego na rzecz T. S. L.

W ten sposób zapoczątkowany został nowy okres skonsolidowanej, zgodnej pracy wśród tamtejszego społeczeństwa polskiego.

Prowokacja „nieznanych sprawców".

Na terenie działalności Koła T. S. L. im. J. Mączki w Podliskach Małych koło Żydatycz nieznani sprawcy w nocy z 22 na 23 bm, zerwali i ukradli tablicę tamtejszej Czytelni z napisem „Czytelnia T. S. L. im. Józefa Mączki". Tablica ta przybita na murze budynku ajencji pocztowej tuż przy gościńcu dobitnie podkreślała, iż w gromadzie tej mimo liczebnej mniejszości Polacy myślą, czują po polsku i polskość swą wyraźnie akcentują.

Krążące wśród ludności wsi wersje wskazują, że czynu tego dopuściła się młodzież ruska. Z uwagi, że prowokacja ta godzi w godność narodową polską, zwracamy się do miarodajnych czynników z prośbą o pociągnięcie do odpowiedzialności sprawców, celem odstraszenia niepoczytalnych jednostek od podobnych antypolskich wyczynów.

Z życia T. L. S. w Słochyniach pow. Dobromil.

Życie polskie w Słochyniach w ostatnich 3-ch latach doznało znacznego ożywienia.

Dzięki wybitnej pomocy materialnej miejscowego ziemianina p. Skalskiego i subwencjom Zarządu Gł. T. S. L. ukończona tam zostanie wkrótce budowa domu ludowego. W ciągu dwu lat organizowano półkolonie dla dzieci. Przy organizacji ich duże zasługi położył p. Skalski, dostarczając mleka i opału bezpłatnie. Założona Czytelnia rozwija także żywą działalność, głównie w zakresie czytelnictwa, a ostatnio zorganizowało Koło T. S. L. w Chyrowie kurs gospodarstwa domowego dla kobiet i dziewcząt. W kursie brało udział 27 uczestniczek. Zakończenie odbyło się onegdaj. Po nabożeństwie w miejcowej kaplicy uczestniczki i goście zebrani w liczbie około 130 osób udali się do klasy szkolnej, w której urządzono wystawę wykonanych prac.

Po przemówieniach gości, bardzo ładnie przemówił prezes Czytelni, a następnie zwiedzono wystawę, która wzbudziła duże zainteresowanie u zwiedzających i przyniosła prawdziwą pochwałę dla uczestniczek kursu i instruktorki p. J. Hoeflichówny. Wspólną fotografią zakończono uroczystość. Tak więc stopniowo, systematycznie wieś Słochynie postępuje naprzód.

Poświęcenie ochronki TSL. w Mostach Wielkich.

W dniu 27 marca odbyło się w Mostach Wielkich w obecności delegata Zarządu Gł. T. S. L. we Lwowie uroczyste poświęcenie ochronki T. S. L.

Po uroczystym nabożeństwie udali się parafianie z procesją do budynku w którym mieści się ochronka. Poświęcenia dokonał proboszcz ks. kan. Kielar Jan, który następnie wygłosił przemówienie podkreślając znaczenie nowo powstałej placówki, po czym odczytał pismo J. E. Księdza Arcybiskupa Twardowskiego, udzielające błogosławieństwa ochronce. Ks. Arcybiskup dziękuje Zarządowi Głównemu T. S. L. za wybitną pomoc materialną.

Zaznaczyć należy, że ochronka znalazła pomieszczenie w budynku rządowym (dawnej piekarni) wydzierżawionej przez Towarzystwo Szkoły Ludowej. Przy pomocy udzielonej przez Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie subwencji przeprowadzono remont budynku i dostosowano go do potrzeb ochronki.

Przy uruchomieniu ochronki duże zasługi położył ks. kan. Kielar, burmistrz Sokalski, Zarząd Koła T. S. L. w Mostach Wielkich z p. dyr. Schabowskim na czele oraz miejscowe społeczeństwo polskie.

Nowej placówce życzymy pomyślnych wyników pracy. **Esjot.**

Nowe kościoły.

Dzięki staraniom T. S. L. w Jarosławiu wybudowane będą w powiecie trzy kościoły: w Krasnem, Szówsku i Monasterzu. Materiał budowlany na kościół w Monasterzu ofiarowała ks. Czartoryska.

Kurs dla sklepikarzy wiejskich w Stryju.

W Stryju otwarty został w gimnazjum kupieckim dwutygodniowy kurs dla sklepikarzy wiejskich. Inicjatywa wyszła od T. S. L. i Okr. Tow. Rolniczego. Na kurs przybyło 40 słuchaczy z pow. stryjskiego.

Kurs ma na celu zorganizowanie pracy gospodarczej na wsi i wyszkolenie kadry pracowników gospodarczych. Władze wojskowe udzieliły uczestnikom kursu kwater w koszarach.

Kurs gospodarstwa w Gródku Jagiellońskim.

W niedzielę dnia 20 marca br. odbyło się w świetlicy Koła T. S. L. w Gródku Jagiellońskim uroczyste zakończenie 8 tygodniowego kursu gospodarstwa domowego, urządzonego staraniem Zarządu Koła, połączone z wystawą prac i popisem uczstniczek kursu. Kurs ukończyło 31 uczestniczek z przedmieść Gródka Jagiellońskiego oraz członkiń dobrze rozwijającej się Czytelni T. S. L. na Czerlańskim Przedmieściu. Pięknie urządzona wystawa prac wykonanych w czasie kursu, świadczy dobitnie o tym, że kurs kroju, szycia, trykotarstwa i nauki gotowania w teorii oraz w praktyce osiągnął cel i spełnił swoje zadanie dzięki niezmordowanej pracy instr. p. Marii Męzi.

W uroczystości wzięli udział zaproszeni goście oraz członkowie Zarządu Koła w pełnym składzie. Prezes Koła T. S. L. p. Kostrzębski Jan wygłosił przemówienie, w którym podkreślił znaczenie kursu gospodarstwa domowego i w serdecznych słowach zachęcał licznie zebrane społeczeństwo gródeckie do wstępowania w szeregi szarych pracowników TSL-owych.

Zakaz uboju rytualnego.

Przed kilkunastu miesiącami Sejm uchwalił ustawę o uboju zwierząt w rzeźniach, ograniczając ubój rytualny. Sprawa ta weszła w ub. tygodniu ponownie pod obrady Sejmu.

Referent pos. Dudziński przypomniał, że ustawa ta podzieliła rynek na zwykły i rytualny. W praktyce ten podział okazał się iluzoryczny, niewykonalny, czyli, że art. 5 ustawy nie spełnił swego zadania i spowodował jedynie masę nadużyć. Z tych względów zaszła potrzeba znowelizowania ustawy z r. 1936 w kierunku zupełnego skasowania uboju rytualnego, czy przywrócenia tej ustawie jej pierwotnego brzmienia w myśl wniosku pos. Prystorowej.

Sejm uchwalił w myśl wniosków referenta nowelę do ustawy, wprowadzając zakaz uboju rytualnego.

Ośrodki zdrowia na wsi.

W Ministerstwie Opieki Społecznej odbyły się ostatnio kilkudniowe obrady zjazdu naczelników wydziałów opieki i zdrowia przy urzędach wojewódzkich. Najwięcej czasu zajęła sprawa zdrowia publicznego.

W dyskusji nad tym zagadnieniem oświadczono ze strony miarodajnej, że w roku bieżącym nastąpi dalsza rozbudowa sieci ośrodków zdrowia, przy czym szczególny nacisk położony będzie na wieś.

Założone dotąd ośrodki zdrowia na wsi cieszą się olbrzymim powodzeniem. Ludność wiejska, która początkowo odnosiła się nieufnie do nowych placówek (wypadki tego rodzaju zdarzały się zresztą przeważnie tam, gdzie wieś jest słabo rozwinięta pod względem kulturalnym), korzysta obecnie z ośrodków zdrowia chętnie i tłumnie. Cierpliwa, taktowna i stojąca na wysokim poziomie fachowym praca pielęgniarek i lekarzy zdobyła sobie pełne zaufanie wsi.

Daje się przy tym zauważyć ciekawy rys charakterystyczny: o ile starsze pokolenie wiejskie na ogół mało dba o swoje zdrowie, o tyle tym pilniej uczęszcza do ośrodków młodzież, a już specjalnie liczną frekwencję stanowią dzieci.

Piewca wsi i miasteczek.

Dnia 22 marca upłynęło 40 lat od śmierci piewcy wsi polskiej i polskich miasteczek Klemensa Junoszy-Szaniawskiego.

O tym bardzo poczytnym swego czasu pisarzu tak pisze A. Grzymała-Siedlecki:

Urodził się w Lublinie, ale Podlasie na równi z ziemią lubelską było mu terenem powieściopisarskiej obserwacji.

Żył krótko, bo zakończył życie w dn. 22 marca 1898 roku, mając 49 lat. Drukować swoje utwory zaczął w r. 1876, więc nie wiele ponad dwadzieścia lat trwała jego kariera literacka. Mimo tak krótki okres tworzenia, Junosza zdołał sobie zapewnić imię w piśmiennictwie, a za życia należał do najbardziej poczytnych beletrystów.

Przylgnęło do niego miano autora powieści i nowel z życia żydowskiego. Jest to dotkliwe uszczuplenie gamy twórczej autora „Panów braci".

Małe miasteczko, wieś, dwór, oficyna, czworaki, zagroda chłopska, chałupa, zaścianek, karczma, propinacja; — ziemianin, ekonom, służba folwarczna, chłop na zagonie, pachciarz; — pole, byt rolny, odpusty, jarmarki — to były ramy, w których obracała się jego fantazja i obserwacja, jego troski pisarsko-obywatelskie i jego dydaktyka społeczna.

Nie znając jego biografii, można by przypuścić, że wydała go wieś, tyle rolnego rdzenia siedzi w jego tematach, w jego usposobieniu, nawet w jego języku. Urodził się jednak w mieście, już i jego ojciec osiadły był w Lublinie, jako sądownik, on też sam od urzędniczej pracy zaczął życie i ze wsią zżył się dopiero przygodnie...

Współcześni zaczytywali się jego obrazkami z życia wsi i miasteczek, ale bodaj że tylko połowa Klemensa Junoszy przedostała się do wrażliwości czytelnika. Uważano go przede wszystkim za humorystę...

Ale to przecie była tylko powierzchnia jego talentu. Uświadamiano sobie celność charakterystyki w jego sylwetkach małego prowincjonalnego światka, do tkliwych serc przemawiała rzewność uczuć jego bohaterów i bohaterek, ale bodaj nie zwracano uwagi na idee, o które uparcie walczył, które apostołował. Kult pracy, kult trudu był przewodnim przykazaniem, jakim żyli jego bohaterowie i jaki starał się wpoić w czytelnika...



J. Bellegambe. **Złożenie Chrystusa do grobu.**

Zgodnie z tym założeniem, nie przepadał Junosza za górnymi warstwami społeczeństwa, lgnął natomiast sympatiami do wszystkich tych, którzy zmagają się z niedostatkiem, z trudnościami egzystencji, a w bycie, w obyczaju nie odbiegają od typu pracownika. Skromna kondycja ziemiańska, sfera dzierżawców, oficjaliści i chłopi składali się na jego faworyzowaną warstwę. Niewątpliwie, że przed Reymontem Junosza najwydatniej wzbogacił piśmiennictwo polskie postacią realistycznie malowanego chłopa, już nie „kmiotka" z „Wiesława" i nie karykatury psychologicznej. Ale dopiero tam, w charakterze zagrodnika, gospodarza drobnego chłopskość warunków pracy zespala się z herbową tradycją: w sferze szlachty zagonowej Junosza czuje się bardziej swobodnym, to też „Panowie bracia", obrazki z życia podlaskich zaścianków, śmiało można postawić na czoło jego pisarskich zdobyczy.

Gdy widzimy portrety Klemensa Junoszy, gdy się wpatrujemy w rycerskie, marsowe rysy jego twarzy, trudno nam uwierzyć, że ten człowiek mógł być obdarzony tkliwością uczuć, jaka wibruje w jego utworach. Istotnie jest to niemal niewieści rys w jego twórczości ta słodycz spojrzenia autorskiego, ta łza miłosierdzia, która się błąka w gąszczu walki o byt, przedstawianej w jego nowelach i powieściach. W kompozycji dzieł największą zawadą był mu człowiek zły. Gdzie nie mógł się wzruszyć, gdzie trzeba było być raczej okrutnym w osądzie, tam na tory komiki kierował swoją negację. Z radością wyłuskiwał z życia i z serc ludzkich wszystko dobro, wszystkie okoliczności łagodzące. Optymistą był nie z łatwowierności umysłu, lecz z potrzeby serca.

Umarł w dniu 22 marca 1898 roku. Pochowano go, zgodnie z jego życzeniem, na cmentarzu lubelskim obok matki, którą stracił, mając trzy lata, ale która widocznie była najdroższą cząstką jego jestestwa. Grób Klemensa Junoszy-Szaniawskiego pozostaje w Lublinie pod specjalną pieczą tamtejszej młodzieży szkolnej. Pora, by całe społeczeństwo, a zwłaszcza literatura i firmy księgarskie przyłączyły się do pietyzmu młodzieży: pora na nowe wydanie dzieł Klemensa Junoszy...

Ochrona imienia J. Piłsudskiego.

Senat przyjął w ub. tygodniu jednomyślnie ustawę o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski.

Sen. Jagrym-Maleszewski referując projekt, oświadczył m. in.:

W imieniu komisji wnoszę, aby Wysoki Senat projekt ten w brzmieniu sejmowym bez zmian uchwalić raczył.

Goryczą i bólem napełnić się musi serce każdego, kto Polakiem być godzien, iż prawem pisanym wypadło ochraniać imię Tego, który mocą swego geniusza, niezłomną wolą i ofiarnym trudem całego życia z martwych ojczyznę nam wskrzesił, mocarną uczynił, na wielkość ją skazał, że imię to, które symbolem narodowego powinno być zjednoczenia, czego hasło przez całą idzie Polskę, przedmiotem zniewag lub obrazy się stało.

Działają jeszcze zaślepieńcy — mąciciele, epigoni tych co Żółkiewskich przed sądy sejmowe ciągali, dziedzice polskiego warcholstwa, które największym w historii naszej królom i wodzom kłody pod nogi ciskało.

Syczące gadziny do nor swych wpełzną ciemnych i własnym zatrują się jadem. Przejrzą zaślepieni.

Niedługo, wierzę, nastąpi ta chwila, kiedy imię Wielkiego Budowniczego naszej ojczyzny dla całej Polski stanie się arką przymierza, przy której naród cały składać będzie „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty" i nigdy już nigdy ten Naród jej nie znieważy.

Rośnie liczba szkół

Zebranie Towarzystwa popierania budowy szkół powszechnych.

Niezwykle pożyteczna działalność Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych znana jest naszym Czytelnikom, Dzięki wysiłkom tej organizacji rośnie z roku na rok liczba szkół powszechnych i coraz więcej dzieci korzystać może z nauki szkolnej.

W ub. niedzielę odbyło się we Lwowie Ogólne Zgromadzenie Komitetu Okręgowego tego zasłużonego Towarzystwa. Jak wynika ze sprawozdania, w roku ubiegłym wykończono budowę 338 izb szkolnych, rozpoczęto budowę 487 nowych izb, mieszkań dla nauczycielstwa wykończono 156, a rozpoczęto budowę 286 mieszkań. Towarzystwo zaopatruje liczne szkoły w biblioteki i inne pomoce naukowe. Po udzieleniu absolutorium i złożeniu podziękowania ustępującemu zarządowi dokonano wyboru nowych władz Towarzystwa w składzie: prezes nacz. Kur. O. S. L. Błażewski, członkowie pp.: dr Bortyński, prez. Chrzanowski, prez. Kotlarczuk, prez. Widacki, nacz. Garszyński, nacz. Typiak, nacz. Piątkowski, prok. Bembnowicz, dyr. Honc i Pomarański, oraz jako zastępcy pp.: wiz. Jaworska, nacz. mgr Lasota i dyr. Beń. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: prezes dr Uhma, członkowie pp.: nacz. Dybczak i Zychiewicz, oraz zastępcy pp.: Zaleski i Albert. Następnie uchwalono budżet na rok 1938 z globalną sumą 681.200 zł.

Prezes Błażewski zwrócił się do zebranych z apelem o dalszy wysiłek w pracy nad powiększeniem liczby szkół i pomocy naukowych.

Wieś rodzinna czci pamięć śp. Serafina.

Dnia 20 marca z Kolbuszowej wyruszył do Dzikowca dziesięciotysięczny pochód ze starostą p. Scherffem na czele celem uczczenia pamięci śp. Stanisława Serafina.

W Dzikowcu zgromadziły się olbrzymie tłumy włościan. Po nabożeństwie p. starosta złożył wyrazy współczucia rodzicom, poległego w obronie granicy żołnierza, oddając hołd jego matce przez ucałowanie ręki. P. Kościółek, nauczyciel miejscowej szkoły złożył na ręce p. starosty prośbę, aby zwłoki śp. Serafina spoczęły na cmentarzu we wsi rodzinnej. Będą one tu otoczone czcią i opieką.

Proces dr. Drobnera w Krakowie.

Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczy się proces dra Bolesława Drobnera, oskarżonego o działalność komunistyczną. Dr Bolesław Drobner urodzony w r. 1883 w Krakowie, urzędnik prywatny, jest doktorem filozofii, chemikiem.

Akt oskarżenia zarzuca mu działalność komunistyczną, polegającą na przechowywaniu partyjnych wydawnictw komunistycznych, rozpowszechnianie broszur, gloryfikujących ustrój i stosunki w Z. S. R. R., a przedstawiających w świetle ujemnym stosunki w Polsce, porozumienie się z członkami K. P. P. i radykalnymi działaczami jednolito-frontowymi oraz wywoływanie swoimi publicznymi wystąpieniami, nastrojów wrogich dla państwa polskiego oraz jego władz i czynienie przygotowań do wprowadzenia drogą rewolucji w miejsce istniejącego ustroju państwowego dyktatury proletariatu i republiki rad.

W procesie zeznawać będzie około 70 świadków, przy czym liczba ta może się zwiększyć w razie przyjęcia przez trybunał wniosku obrony o wezwanie dalszych świadków.

W GOSPODARSTWIE I NA ROLI

Uprawa wiosenna buraków cukrowych.

Przez wiosenną głęboką orkę wysuszamy i zamazujemy glebę; dlatego należy pod buraki wiosennej orki unikać. Jeżeli już tak wypadnie, że trzeba orać na wiosnę, to raczej na orce wiosennej (nie danej za wcześnie na mokro) uprawiać ziemniaki, które są na nią mniej od buraków wrażliwe.

Normalna uprawa wiosenna pod buraki przedstawia się jak następuje:

Skoro skiby (w marcu — kwietniu), nakrywające przyorany jesienią obornik, nieco obeschną, zrównujemy powierzchnię za pomocą włóki lub brony. Czynność ta, wykonywana nieraz przed wiosennym zasiewem zbóż jarych, chroni wilgoć zimową gleby od wyparowywania i przyspiesza wschody chwastów. Po zasiewie jarzyn (zatem zależnie od okolicy między początkiem kwietnia a połową maja) przystępujemy do doprawienia gleby pod buraki. Na blebach lżejszych, zwłaszcza po starannej uprawie jesiennej, mogą wystarczyć 2—3 zęby brony jako uprawa przedsiewna; wysiłek jesienny opłaca się więc sowicie przez możność zmniejszenia upraw wiosennych. W gorszych warunkach trzeba nieraz wykonać następujące prace: podorywka na 1—2 cale, brona, kultywator, brona, bronka siewna. Zależnie od stanu sprawności i odchwaszczenia gleby można część tych robót, np. jeden kultywator i jedną broną bronę, skreślić. Przed zrównaniem powierzchni za pomocą bronki siewnej (ostatni ząb w kierunku poprzecznym do kierunku jazdy siewnikiem) było dawniej modnym wałowanie pola, którego to zabiegu dziś się zasadniczo unika, stosując go tylko w wyjątkowych wypadkach na pogniecenie brył i na przyspieszenie wschodów.

Wysiewając nasienie buraczane (16—36 kg na ha) rozstawiamy rzędy siewnika na 40—50 cm., unikając nadmiernie głębokiego przykrycia. Burak wschodzi względnie łatwo. Dla oznaczenia rzędów, wysianych siewnikiem, można domieszać do nasienia 4 kg na ha ziarna łubinu niebieskiego, który wskazuje rzędy do pielenia (łubin wycinamy przy drugiej dziabce), a nie zacienia i nie zagłusza buraczków, co czyni często dodatek np. zboża — jęczmienia. Rolki ugniatające itp. dodatki, nieumiejętnie użyte za siewnikiem, mogą nieraz więcej zaszkodzić niż pomóc; kto się z nimi nie umie obchodzić, niech ich lepiej nie stosuje.

Rozstawa 40 cm między rzędami jest najwięcej rozpowszechniona, gdyż daje szybkie zacienienie i zakrycie rzędów. W lepszych warunkach bez straty na plonie można rozstawę rozszerzyć na 50 cm, ułatwiając sobie tym samym obróbkę międzyrzędzi. Gospodarze, nie mający ani siewnika, ani opełacza i wykonywujący wszystkie roboty pielęgnacyjne ręcznie dziabką, mogą wysiać ręcznie nasienie buraków (2—4 ziarnka na punkt), oszczędzając przy tym połowę wydatku na siew. Nasienia buraków cukrowych dostarcza zwykle cukrownia. Celem równomiernego rozsiania buraków, znaczy się pole zbronkowane (i ewentualnie lekko zwałowane) znacznikiem ręcznym lub konnym (o zębach umieszczonych w rozstawie co 33 cm) wzdłuż i w poprzek pola. Wówczas buraki, zasiane na krzyżowaniach, będą miały rozstawkę około tysiąca centymetrów kwadratowych. Taką samą powierzchnię dla jednej rośliny osiągamy również przy siewie rzędowym, jeżeli na rzędach zostawimy buraki podczas przeorywki co 23 cm przy rozstawie rzędów 40 cm albo zostawiając buraki co 20 cm na rzędach sianych co 50 cm.

O uprawie roślinnej nie mówimy, ponieważ daje ona niższe sprzęty niż zwykła uprawa płaska. Redliny mogą mieć uzasadnienie w miejscach podmokłych, których zasadniczo dla buraków należy unikać.

Modlitwa Siewcy.

Połóż, o Panie, ojcowskie dłonie,
Na nasze głowy i na zagonie,
Na ono w rolę rzucone czarną,
Zebrane w trudzie nasienne ziarno.

I użycz, Panie, Twej boskiej siły,
By się ramiona nasze skrzepiły —
Niech obowiązków twardych dokona
Siewca i ona ruń zielona.

I tchnij w nas, Boże, ducha Twojego,
Byśmy zniszczyli, co w nas jest złego:
Złą wolę siewca — a rola chwasty
Na on dzień żniwny, pogodny, jasny!

Uprawa brukwi.

Brukiew może być siana i na piaskach, byle znalazła tam dość wilgoci. Najlepiej odpowiadają jej ziemie próchniczne dostatecznie wilgotne, ale nie podmokłe. Podczas gdy marchew i burak powinny dostać bezwarunkowo obornik jesienią, brukiew zadawala się nawozem przyoranym na wiosnę, ale należycie przegniłym.

Wysokie plony buraków, marchwi i brukwi można zbierać jedynie przy dostatecznym nawożeniu tych roślin.

Oprócz obornika trzeba zastosować pod te rośliny nawożenie pomocnicze, dając na 1 hektar przedsiewnie, to znaczy na 3 do 4 dni przed siewem czy sadzeniem tych roślin, około 100 kg azotniaku 21% (50 kg na mórg polski) i około 100 kg supertomasyny 30% albo zamiast azotniaku i supertomasyny — około 250 kg (około 125 kg na mórg polski) supertomasyny azotniakowej oraz ok. 300 kg soli potasowej 20%. Ponadto pamiętać trzeba o tak zwnaym saletrowaniu tych zasiewów, tj. posypowym (pogłównym) zasilaniu azotem rosnących już roślin. Stosujemy w tym wypadku zazwyczaj saletrę wapniową w ilości 100 do 150 kg na 1 hektar (50—75 kg na mórg polski), przy czym połowę dajemy zaraz po wzejściu roślin, a drugą połowę po przerywce. Zamiast saletry wapniowej można z dobrym skutkiem zastosować taką samą ilość saletrzaku.

Jeśli pod wymienione rośliny nie zastosowano obornika, to muszą one dostać przed siewem na 1 hektar 150—200 kg azotniaku 21% (75—100 kg na mórg polski), około 150 kg supertomasyny 30%, albo 350—400 kg (175—200 kg na mórg polski) supertomasyny azotniakowej i 400 kg sloi potasowej 20%; posypowo zaś (w czasie wzrostu) około 150 kg saletry wapniowej lub saletrzaku w dwu dawkach na 1 hektar.

Uprawiajmy groch.

Grochy w ogóle, a w szczególności rychły groch Victoria, mało są uprawiane w drobnych gospodarstwach. A tak być nie powinno. Groch dostarcza wartościowego pokarmu dla ludzi, grochowiny są dobrą paszą dla inwentarza, pole po udanym grochu jest dobrym stanowiskiem dla pszenicy, a nawet po rychłym grochu można siać poplon na paszę, a potem pszenicę.

Groch udaje się na ziemi, na której siewamy pszenicę. Dla dobrego udania się wymaga on w roli wapna i dlatego też pod groch można polecić wapnowanie nie koniecznie wapnem palonym. Do tego celu może służyć mielony wapień w ilości 4—6 metrów na morgę. Groch zwykle siejemy po okopowych. Wskazany jest dodatek nawozów sztucznych w stosunku: morga — supertomasyny 30 procentowej — 70—80 kg soli potasowej, 20%-ej — 100 kg, azotniaku — 40 kg.

Grubego grochu Victoria wysiewamy na mórg 120—140 kg, dając odstępy 30 cm. Po wzejściu groch motyczkujemy, przy zjawianiu się chwastów motyczkowanie powtarzamy; dobrze też jest obredlić ręcznymi planetami.

Przy sztucznym nawożeniu i starannej uprawie groch będzie udawać się i na takich ziemiach, które mają opinię, że grochy na nich się nie rodzą. Piszę to z własnego doświadczenia. Moi poprzednicy grochu nie siewali, gdyż jakoby „nie chciał" się rodzić. Oczywiście groch nie ma chęci lub niechęci rodzenia, a tylko wymaga pewnych warunków, które trzeba mu stworzyć. Od kilku lat sieję groch i 'sprzątam, zależnie od roku, 10—20 metrów z morga.

Gdy uprawa grochu rozpowszechni się, to nie będzie obawy szkód, gdyż każdy będzie miał własne strąki i nie będzie łasy na cudze.

W r. b. ziarno grochu Victoria jest tanie, prawie w tej cenie co wyka i peluszka. Należy tę okoliczność wyzyskać i na lepszych ziemiach zasiać go na zielonkę z nie dużym dodatkiem owsa i jęczmienia. W ten sposób uzyskamy doskonałą zielonkę o parę tygodni wcześniej niż z wyki lub z peluszki, po której możemy zasadzić słonecznik, koński ząb, zaflancować kapustę pastewną lub brukiew. Zwykle siana mieszanka z wyki będzie na cokolwiek późniejszy użytek.

Mając własne nasienie rychłego grochu lub korzystając z tego, że jest tanie, zasiejemy go wraz z rzepakiem i żytem na pszeniczysku, na które daliśmy obornik pod okopowe. Tak nawet późny poplon, gdyż siany 15—20 sierpnia, zwykle dobrze się udaje i dostarczy na późnej jesieni zaplonki lub materiału na kiszonkę razem z liśćmi buraczanymi, poplonowym słodkim łubinem i innymi roślinami. Obfite zapasy paszy w ciągu całego roku są podstawą racjonalnej gospodarki.

(A. Piątkowski — „Przewodnik Gospodarski")

OCHRONA DRZWI W OBORZE.

Bydło, wpędzane do obory, zawsze się tłoczy, co jest powodem częstych wypadków zbicia kości biodrowych, skaleczeń itp. obrażeń, wywołanych przez udrzerzenie się zwierząt o ostre kanty futryny lub muru. Zapobiega tym wypadkom umieszczenie z dwóch stron w futrynach okrągłych, dość grubych drewnianych drążków, które mogłyby obracać się w utrzymujących je żelaznych hakach. Przy stłoczeniu się bydła drągi, stanowiące rodzaj rolek, chronią od okaleczeń o ostre kanty framugi lub muru.

Wiadomości bieżące.

Zagadnienie wsi na czołowym miejscu.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację parlamentarnej grupy wiejskich działaczy społecznych w składzie: senatorowie Malski i Olewiński, oraz posłowie Dębicki, Kamiński, Szetela i Szumowski.

Delegacja wyraziła Panu Prezydentowi R. P. radość z tego, że w swym przemówieniu z dnia 19 marca br. na czoło zagadnień państwowych wysunął zagadnienie potrzeb wsi polskiej.

Jako wiejscy działacze społeczni, stwierdzili, że we wszystkich poważnie myślących środowiskach wsi głęboka treść przemówienia znalazła oddźwięk. Na przestrzeni lat po raz pierwszy przez Pana Prezydenta R. P. stwierdzone zostało, że „zagadnienie wsi polskiej nie może być fragmentem jakiegoś przejściowego programu, ale w harmonii z ogólną gospodarczą poprawą musi pociągać coraz baczniejszą uwagę rządów w Polsce“.

Delegacja wyraziła mocne przekonanie, że tak postawiona sprawa przez Najwyższego Włodarza Polski odtąd nie zejdzie z czołowego miejsca wśród zagadnień państwowych.

Spekulanci w Berezie.

Gdy akcja rządu polskiego na jednym z odcinków polityki zagranicznej wymagała nie tylko zdecydowanej postawy i zwartości całego społeczeństwa, ale i spokoju i karności, szereg spekulantów rozpoczęło rozpowszechniać fałszywe wiadomości. Akcja ta była manewrem spekulacyjnym, dążącym do wywołania obniżki papierów wartościowych.

Uznając, że taka działalność jest szkodliwa dla polskiego gospodarstwa narodowego i godząca w interesy drobnych posiadaczy oszczędności nie może pozostać bez reakcji władz, ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło skierowanie do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej następujących osób: Halperna Chaima, Frodzista Abrama, Kirszbluma Mojżesza, Wajcmana Moszka, Eksztajna Izaaka, Brandesa Izraela, Gliksona Abrama, Majorka Hermana, Tennenbauma Henryka, Długokęckiego Stanisława, Degorskiego Stefana i Noiszewskiego Wacława.

Przygotowania do uroczystości racławickich.

W myśl uchwały Stronnictwa Ludowego, aby w dniu 24 kwietnia uczcić rocznicę bitwy racławickiej, celem zadokumentowania, że Kościuszkowskie hasło: „Żywią i bronią“, chłopi noszą w swych sercach, oraz, że bezpieczeństwo Polski spoczywa w rękach chłopskich — sekretariat naczelny S. L. wezwał do rozpoczęcia niezwłocznie przygotowań organizacyjnych do tych uroczystości.

Ks. Panaś na wiecach.

W szeregu wieców, zwołanych ostatnio przez Stronnictwo Ludowe w rejonach podstołecznych, wziął udział ks. Panaś. Onegdaj przemawiał na dużym zebraniu w Nadrzynie (pow. Błonie), w którym wzięli tłumnie udział ludowcy z gmin Młochód i Skuty.

Rozprawa b. starosty Wąsa.

Rozprawa apelacyjna b. starosty jarosławskiego i lubartowskiego, Wąsa, odbyć się ma w miesiącu kwietniu, jeszcze przed świętami Wielkanocnymi. Apelację, po wyroku skazującym Wąsa przez Sąd Okręgowy w Jarosławiu, wnieśli tak skazany, jak i prokurator.

Bojkot piwa przez robotników.

Związki zawodowe robotnicze zamierzają ogłosić bojkot piwa okocimskiego na obszarze całej Polski. Ta ostra forma walki wynikła z faktu, iż baron Götz-Okocimski, poseł na sejm, odmówił cofnięcia wypowiedzenia pracy 5 fornalom, których zwolnił z pracy z powodu ich przynależności do związków zawodowych.

Wstrzymują się od palenia i picia.

Ks. Feliks Podgórniak, proboszcz z Rzędzianowiec (pow. Mielec), złożył 5 zł na wdowy i sieroty po zmarłych chłopach, wstrzymując się od palenia i picia na okres Wielkiego Postu, komunikując, że wszyscy ludowcy z parafii rzędzianowickiej uczynili podobnie, w myśl wezwania Kongresu Stronnictwa Ludowego.

Wiadomości gospodarcze.

222 nowych Kółek Rolniczych.

Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych zanotowało w pierwszej połowie marca br. powstanie nowych Kółek Rolniczych w ilości 222. Kółka te powstały przeważnie na terenach województw centralnych. Na terenie województw wschodnich akcja organizacyjna C. T. O. i K. R. natrafia na pewne trudności. *P. A.*

Kupcy detaliczni rozpoczęli sprzedaż jaj na wagę

W wielu miastach i miasteczkach kupcy detaliczni rozpoczęli już sprzedaż jaj na wagę, a nie, jak dotąd, na sztuki. M. in. zjawisko to dało się zauważyć masowo w Łodzi, gdzie sklepy detalicznej sprzedaży artykułów spożywczych, zachęcone przykładem miejscowych sklepów Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, przestały sprzedawać jaja na sztuki, a rozpoczęły na wagę. Nowy system sprzedaży jaj został przyjęty przez konsumentów z dużym zadowoleniem. *P. A. A.*

Spółdzielczy kurs dla woj. stanisławowskiego.

W Stanisławowie zakończył się kurs spółdzielczy, zorganizownay dla polskich działaczy spółdzielczych woj. stanisławowskiego, zwłaszcza z terenów Związku Strzeleckiego „Młodej Wsi“, Związku Szlachty Zagrodowej i Związku Młodzieży „Wici“. Kurs ukończyło 151 uczestników, przy czym około 80% słuchaczy rekrutowało się spośród ludności wiejskiej. W zorganizowaniu kursu współdziałały władze wojskowe, oraz wiele instytucyj społecznych. W czasie uroczystości zakończenia kursu wygłosił dłuższe przemówienie p. wojewoda gen. Pasławski, który stwierdził, że ruch spółdzielczy wykazuje dużą prężność i jeżeli działacze zachowywać będą zawsze sumienność pracy, ruch spółdzielczy na terenie Małopolski Wschodniej rozwiąże zagadnienie o niepoślednim znaczeniu państwowym zorganizowania gospodarczego ludności polskiej.

Rola spółdzielczości w gospodarstwie narodow.

W Kielcach odbył się odczyt dyrektora Związku „Społem“, St. Dippla, na temat „Rola spółdzielczości w gospodarstwie narodowym“. Prelegent podkreślił konieczność gospodarki planowej i to nawet w najdrobniejszych szczegółach. Statystyka wykazuje rażące dysproporcje w konsumcji artykułów codziennego użytku na głowę obywatela. Te sprawy mogą być uregulowane drogą gospodarki, opartej na zasadach spółdzielczych. Największą wagę przywiązał prelegent do faktu, że handel i przemysł spółdzielczy oparte są wyłącznie o polskie kapitały, co w całokształcie gospodarki narodowej posiada specjalnie ważne znaczenie. *P. A. A.*

Słuchajmy radia!

PROGRAM AUDYCYJ
Od dn. 3. IV. do dn. 9. IV. 1938.

Niedziela, dn. 3 kwietnia — 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Wszystkiego po trochu, audycja dla wsi. 16.05 Ludowe pieśni orawskie. 16.45 „Amer — ponury cień Sahary“ opowieść mówiona. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie“, 19.35 Wieczorynka świetlicowa. 21.15 „Ta-joj“, wesoła audycja ze Lwowa. 22.00 Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki.

Poniedziałek, dn. 4 kwietnia — 15.45 „Z pieśnią po kraju“. 16.15 Koncert orkiestry wojskowej. 17.00 „Potęga elektryczności“ — pogadanka. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 „Dyskutujmy“: „Wieś i miasto“. 20.00 Koncert rozrywkowy ze Lwowa.

Wtorek, dn. 5 kwietnia — 15.45 „Zagadki muzyczne“. 16.15 Orkiestra mandolinistów. 17.00 „Najstarszy las w Polsce“ — pogadanka. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Nieśmiertelne książki“: „Robinson Crusoe“. 20.00 Koncert rozrywkowy z Katowic. 21.00 „Sylwetki kompozytorów polskich“. 22.00 Melodie taneczne w wyk. Małej Orkiestry P. R.

Środa, dn. 6 kwietnia — 15.45 Pogadanka dla dzieci starszych. 16.15 Muzyka rozrywkowa. 17.00 Wojna przyszłości — odczyt. 17.50 „Siła charakteru jako podstawa zwycięstwa“ — odczyt. 18.10 Lekkie wiązanki z płyt. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Dr Aleksander Majkowski“ — szkic literacki. 19.15 Pieśni obce. 19.35 „Sztuka robotnicza“ — dialog. 20.00 Płyty. 21.45 „Nieprzemijający urok poezji“: „Teofil i Maria“. 22.00 Ulubione utwory Edwarda Griega.

Czwartek, dn. 7 kwietnia — 16.15 Koncert. 17.00 O książce M. B. Lepeckiego „Madagaskar“. 17.15 Łódzka orkiestra salonowa. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 „Tata dzwonił“ — słuchowisko. 19.30 Polskie utwory fortepianowe. 20.00 Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego. 21.00 Audycja muzyczno-słowna. 21.45 Szkic literacki Tadeusza Boya-Żeleńskiego.

Piątek, dn. 8 kwietnia — 15.45 Audycja lda dzieci. 16.20 Koncert rozrywkowy. 17.00 „Uczmy się mieszkać“ — pogadanka. 17.15 Pieśni Roberta Schumanna. 18.10 Płyty. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Fragment sztuki Rydla „Zaczarowane koło“. 19.30 „Pieśni o morzu i marynarzach.

Sobota, dn. 9 kwietnia — 16.15 Koncert rozrywkowy. 18.15 Muzyka lekka z płyt. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 Operetka. 22.00 Skecz. 22.15 Koncert Orkiestry Marynarki Wojennej.

Nagrodzeni radiosłuchacze.

Lwowski konkurs dla nowych radiosłuchaczy, o którym donosiliśmy kilkakrotnie, zakończył się. Dnia 21 marca odbyło się we Lwowie posiedzenie sądu konkursowego.

Spośród mieszkańców wsi nagrody otrzymali następujący radiosłuchacze:

Podborączyński Stanisław w Białej (akumulator) — Nazaryszyn Józef, Wicynin (książki) — Hrycaj Jan, Oserdów (cukier i książka) — Boczula Jan, Sokolniki (akumulator) — Dubyk Tacjana, Schodnica (paczka cukru) — Czapliński Stanisław, Sarniki (zegarek) — Musij Stanisław, Waręż (paczka cukru) — Curyk Michał, Tetewczyce (paczka cukru) — Radzikowski Jan, Orów (szczepy ogrodowe) — Synówka Paweł, Buczów (książki) — Mach Piotr, Więckowice (książki) — Dejneka Jan, Wólka Poturzyńska (książki) — Knapik Andrzej, Oryszkowce (10 złotych) — Bargiel Piotr i Ewa, Obroszyn (książki) — Wilk Maria, wieś Żółkiewska (kupon na suknię) — Drygalski Stanisław, Czarnokońce Wielkie (książka) — Mączarowski Antoni, Konopkówka (kurtka z lodenu) — Matela Karol, Brzezina (książki) — Jansohn Józef, wieś Moczerady (atlas geograficzny) — Singler Franciszek, Kałaharówka (kołdra) — Zabski Kazimierz, Łoszniów (książki) — Werla Franciszek, Łuka Wielka (książki) — Oberski Antoni, Berezowica Wielka (prześcieradło) — Balicki Michał, Siemianówka (cukier) — Kasiurak Michał, Radymno-Zagrody (cukier) — Klasa III i IV szkoły powszechnej w Siemińczu (atlas geograficzny).

Odpowiedzi Redakcji.

P. Sosiewicz, Żelechów Wielki. Zapytuje Pan, na podstawie jakiego zarządzenia napisaliśmy w Nr 6 Naszej Pracy w artykule „Co powinien wiedzieć nabywca gruntu z parcelacji“, że koszty kontraktu ponosi parcelujący. Wyjaśniamy, że artykuł ten opracowany został na podstawie ustawy o wykonaniu reformy rolnej z dnia 28. XII. 1925 r. (Dz. Ust. Nr 1 z roku 1936 poz. 1, rozporządzenia wykonawczego Ministra Reform Rolnych z dnia 7. XII. 1926 oraz okólnika Min. R. R. z dnia 14. XI. 1927 Dz. Urz. Min. R. R. z roku 1927).

W jednym z ustępów tego artykułu napisaliśmy, że „w umowie przedwstępnej kupna sprzedaży należy określić, która ze stron ponosi koszty materialne, a więc koszty kontraktu. Stąd też rozporządzenia nie nakładają obowiązku płacenia kosztów kontraktu na sprzedającego, ale zostawiają tu wolną rękę, w zależności od umowy. Natomiast okólnik wyraźnie, że koszty przeprowadzenia tabulacji (podania, koszty pomiaru i opłaty stemplowe) ponosi parcelujący.

Kącik humoru.

Żebrak: — Czy pani nie ma jakichś starych bucików?
Pani: — Przecież macie na nogach jeszcze całkiem nowe.
Żebrak: — Właśnie i to mi psuje cały interes.

* * *

— Mój mężusiu, urządziłbyś u nas w domu radio. To przecież tak nie drogo kosztuje.
— A mnie co po tym? Przecież nowiny z całego świata zawsze mi sama do domu przyniesiesz!

* * *

— Ach ty gałganie — mówi sędzia — ja cię tutaj już chyba dwudziesty raz widzę!
— A cóżem ja winien, że pan sędzia nie awansuje.

* * *

Kobieta do żebraka pod kościołem:
— Co to znaczy? Przecież przed dwoma dniami byliście ślepi?
— Tak, ale jakiś gałgan dał mi fałszywy pieniądz i to mi otworzyło oczy — odpowiedział żebrak.

* * *

— Wie paniusia, że ja bardzo uważam na dzieci, żeby im złego przykładu nie dawać. Ile razy walimy się z mężem, to dzieciaki wysyłam na ulicę.
— A paniusia myśli, że to dobrze, jak dzieciaki przez calutki dzień szwendają się po ulicy?

* * *

Maciej leży na śmiertelnym łożu.
— Marysiu, daj mi kieliszek wódki, bo mi jakoś niedobrze — mówi do żony.
— Teroz się nie pije, tylko się umiro.

* * *

Przewodniczący sądu w Moskwie mówi do Rykowa:
— Czy oskarżony przyznaje się, że chciał sprzedać Sowiety obcemu mocarstwu?
— Tak jest.
— No, i...
— I nikt nie chciał kupić.

* * *

Organ komisariatu oświaty „Sowieckaja Justicja“ donosi, że pies jednego z mieszkańców Kijowa zjadł całą szynkę innemu mieszkańcowi. Właściciel drogą sądową zażądał odszkodowania w sumie 130 rubli. Sąd orzekł, że należy: „skierować psa do weterynarza, celem dokonania ekspertyzy, czy wiek psa i ilość zębów usprawiedliwiają oskarżenie“.
Pomijając fantastyczną rezolucję, przypominającą znany z literatury wypadek, kiedy to świnia zjadła w sądzie podanie (nowela Gogola), warto podkreślić, iż szynka w Kijowie kosztuje 130 rubli przy cenie jednego kilograma chleba — 1 rubel. Właściciel szynki niewątpliwie należał do rzadkich wyjątków, skoro mógł sobie pozwolić na tak wielki wydatek.

OGŁOSZENIA

CZYTAJCIE
I ROZPOWSZECHNIAJCIE
„NASZĄ PRACĘ!“

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański

Prenumerata: roczna 3 zł, półroczna 1.50 zł, kwartalna 0.80 zł. Konto P. K. O. 506.280 Opłatę pocztową uiszczono gotówką.
Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł, pół strony 100 zł, 1/4 strony 50 zł. Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów: ul. Czarnieckiego l. 1, I p. Tel. 268-30. Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7.